Na długo, ale nie na zawsze

Algar stał obok Martina, strażnika i jego bliskiego przyjaciela. Z wieży widać było piękną dolinę Rivendell, skąpaną w porannym słońcu, a w dole słychać było krzątaninę służących i poddanych Elronda. Ze schodów usłyszeli piosenkę, która nasilała się im bliżej podchodziła śpiewająca:

-Witaj Algaże, Martinie, taki piękny poranek, że aż śpiewać i skakać się chce z radości. Ptaszki wyćwierkały, że plony tego lata będą obfite!

-Tobie najwyraźniej chce się śpiewać Lio, niektórzy jednak mają ważniejsze rzeczy do roboty.

-A czy owoce, świeży chleb i miód zmieni wasz tok myślenia?

-Och, z pewnością- ucieszył się Martin -nic nie jadłem od wczoraj!

-Od wczoraj! Algaże, nie zasługujesz na tytuł dowódcy straży jeśli głodzisz swych podwładnych- zawołała Luelia, przyjaciółka Algara, którą w skrócie wszyscy nazywali Lią.

-Taki Elronda rozkaz, by strażnicy nie jedli podczas straży. Nie obwiniaj mnie… Taką samą nienawiścią mogłabyś obdarzać Bagginsa. Odkąd tu staruszek zamieszkał je tyle ile wszyscy strażnicy razem wzięci.

Młodzi śmiali się póki któryś ze strażników nie zawołał: ,,Niech Lia nie rozprasza strażników!".

Elfka zbiegłą z wieży. Każdy wie, że Elfy to piękne istoty i wiele ludzi może im pozazdrościć urody. Luelia była jednak ewenementem. Wszyscy, którzy mijali ją odwracali głowy i podziwiali jej sięgające do kostek, złote, falowane włosy, oczy koloru świeżej trawy i różowe usta, które zdawały się stworzone tylko do śpiewu i śmiechu.

Dobry humor powoli jednak ją opuszczał gdy ujrzała Abrina, siedzącą przy chatce, obierającą orzechy. Była ona córką Ellvane, żony ojca Lii i była jej kompletnym przeciwieństwem. Jej krótkie, ciemne włosy, czarne oczy i czerwone usta pociągały mężczyzn, którym ona później łamała serca. Samej Lii kojarzyła się z zawiścią i złem. Zaraz gdy podeszła do drzwi Abrina uśmiechnęła się z drwiną:

-Witaj siostrzyczko, piękny dziś dzień, czyż nie?

-Zgadzam się…

-Hola, hola, co tak szybko, nie posiedzisz tu ze swoją Abi? Nie?

-Czego chcesz?

-Ja?- Spytała sztucznie niewinnym głosem Abrina nagle wstając i podchodząc powoli do dziewczyny -Chcę tylko spędzić czas z młodszą siostrą, czy to coś złego?
-Tak, zostaw mnie w spokoju!
-Nie odzywaj się do mnie w ten sposób- krzyknęła brunetka popychając Lię -nie wiesz z kim… Och, witaj mamo.
Postawa dziewczyny zmieniła się błyskawicznie gdy ujrzała matkę. Obięła ramieniem córkę swojego ojczyma i potulnie weszła za matką do domu na śniadanie, a zrezygnowana Lia poszła za nią:
-Dzień dobry Tato- powiedziała zasiadając do stołu -Chciałabym z tobą o czymś porozmawiać.
-O czym słonce?
-Jutro są moje urodziny. Zważając na to, że jestem już prawie dorosła, chciałabym opuścić dom.
-Mówisz o małżeństwie?
-Nie, o podróży i poszukiwaniu matki.
-Luelio. Aranel świadomie opuściła nas gdy byłaś dzieckiem, wyruszyła właśnie w podróż i mimo obietnic nie wróciła. Zachowała się egoistycznie, naprawdę chcesz iść w jej ślady?
-To niesprawiedliwe z twojej strony, nie wiemy co mogło się stać, nie powraca z jakiejś przyczyny, wiem to.
-Zrozum, obiecywała powrót żebyś nie wpadła w rozpacz po jej odejściu, nie ma dla niej usprawiedliwienia.
-Jak możesz tak źle myśleć o mamie, a jeśli nawet jej nie odnajdę chcę zobaczyć coś więcej niż tą dolinę!
-Nie zgadzam się, po urodzinach wyjdziesz za jakiegoś Elfa z Rivendell i zostaniesz tu.
-Ojcze jak tak możesz?!
-Chce dla ciebie jak najlepiej.
-Skąd wiesz co jest dla mnie najlepsze- z tymi słowami Lia wybiegła z chaty.
-Nie przejmuj się tym Garonie, kocha cię, nie ucieknie- zapewniła Ellvane.
Ellvane nie znała jednak determinacji dziewczyny i najważniejszego powodu, dla którego każdy by uciekł.

Lia w złości biegła przez lasek. Do oczu napływały jej łzy. Co powinna zrobić? Abriana będzie się już zawsze mściła na niej i nie będzie jej dane spotkać matki. Z mglistych wspomnień mogła przywołać twarz, tak podobną no jej samej. Zaślepiona

złością i gorzkimi łzami nie zauważyła wysokiego bruneta z niebieskimi oczami, Elfa podążającego ścieżką do chatki jej ojca. Zaskoczony spytał się od razu: ,,Lia? Co się stało?". Dziewczyna pochlipując powtórzyła mu rozmowę sprzed chwili. Algar wysłuchał jej z niepokojem:

-Zamierzasz uciec?

-Nie wiem… Chcę iść, zaznać życia. Rivendell jest jak piękne więzienie dla mnie. Chcę się stąd wydostać ale nie chcę robić nic wbrew ojcu.

-Dobrze, teraz powiedz mi prawdziwą przyczynę chęci ucieczki. Nie wierzę żeby tobie się tu znudziło.

-Przyczyną jest… moja siostra.

-Abrina?

-Nie mogła się pogodzić ze śmiercią swojego ojca i uważa, że przez mojego jej matka tak szybko o nim zapomniała. Mści się na mnie.

-Mści się na tobie? Czemu nikomu nie powiedziałaś?

-Bo za nim ktoś by temu zapobiegł mogła by mnie skrzywdzić, ona jest nieobliczalna.

-Rozumiem, że mam nikomu nie mówić?!

-Tak.

-Ach tak… Właśnie chciałem się spytać czy wybierasz się na leśną ucztę jutrzejszego wieczora?

-Tak, wybieram się.

-Świetnie.

Następnego dnia wieczorem Ellvane przywołała do siebie dziewczyny i podarowała im suknie. Abriny była zrobiona ze splecionych, czerwonych róż, a Lii, z kwiatów jabłoni. Przyszywane siostry przyciągały uwagę wszystkich na polanie. Lii uwagę przyciągną Algar, pozbył się kolczugi, ubrany był w szykowny, jasnoniebieski, elficki płaszcz i prezentował się wyjątkowo. Gdy tylko ją zauważył podszedł i zaczął rozmowę. Nagle została odciągnięta od swojego rozmówcy przez Abrinę. ,,Co się stało?" próbowała pytać siostry gdy ta zaciągała ją w cień, daleko od innych elfów. Niespodziewanie oparła Lię o drzewo i mocno ją uderzyła z szaleństwem w oczach. Okładając zdezorientowaną dziewczynę, Abrina zaczęła wykrzykiwać: ,,Coś ty zrobiła?! Powiedziałaś mu, on siostrze, a ona rozpowiedziała wszystkim! Jak śmiałaś?!". Nie zauważyła jednak, że jej krzyki przyciągnęły tłum elów i za chwilę dwóch z nich ją złapało. Sam Algar od razu zaprowadził pokrzywdzoną do Elronda, który był najwybitniejszym zielarzem w Rivendell:

-Czemu cię siostra zaatakowała?- spytał okładając rany i siniaki Lii szmatkami nasączonymi dziwnymi wywarami. Z lekkim zawstydzeniem opowiedziała o pomyśle ucieczki z Rivendell.

-I twój ojciec się nie zgodził wiedząc o tym prześladowaniu?

-Tak…

-Myślę, nie powinnaś się na niego złościć, nie znał przyczyny twojego cierpienia. Co do Abriny, została wygnana z doliny. Jeśli pragniesz mogę ci pozwolić opucić Rivendell, twój ojciec nie będzie mógł ci zabronić.

-Naprawdę? Tak, tak chcę tego!

W taki sposób Lia spakowała torbę, pełną marzeń i nadziei. Pożegnała rodziców, przyjaciół i wyruszyła ku poszukiwaniom, przygodom, radościom i smutkom. Nie udała się tam jednak sama. On nie wytrzymałby z myślą, że ona może gdzieś daleko jego potrzebować. Pojechał z nią. Algar i Luelia opuścili Rivendell, na długo, ale nie na zawsze.